

PRENUMERATA

W MIEJSCU:

rocznie rb. 3 kop. 60
półrocznie rb. 1 kop. 80
kwartalnie rb. — kop. 90
Cena pojedynczego numeru k. 8.
Dopłata za odnośnienie—15 kop.
kwartalnie.

Z PRZESYŁKĄ:

rocznie rb. 4 kop. 80
półrocznie rb. 2 kop. 40
kwartalnie rb. 1 kop. 20

TYGODNIEN

OGŁOSZENIA

Za ogłoszenie 1-razowe kop. 10 od
jednoszpaltowego wiersza petitu.
Za ogłoszenia kilkakrotnie po k. 6
od wiersza.
Za reklamy i nekrologi, oraz ogło-
szenia zagrańniczne po kop. 12
od wiersza.
Za ogłoszenia, reklamy i nekro-
logi na 1-ej stronie po kop. 20
Za dołącz. 1 kartki aneksu rb. 7.
Za tłumaczenie ogłosz. z języków
obcych po 2 kop. od wiersza.

Wychodzi w każdą Niedzielę, wraz z oddzielnym stałym dodatkiem powieściowym.

Redakcja, Administracja i Drukarnia „Tygodnia” mieszczą się w domu K. Soczołowskiego (obok Hotelu Wileńskiego) w prawej oficynie na parterze.

PODZIĘKOWANIE.

Wszyscy pracujący w cukierni p. Szymańskiego czują się w obowiązku publicznie podziękować swemu pryncypałowi za dobrowolne podwyższenie pracującym pensji miesięcznej, za zmniejszenie godzin pracy, za założenie kasy wzajemnej pomocy i za odpoczynek świąteczny.

224

(1-1)

KARTKI DO SPOWIEDZI, DYSPENSY

jako też wszelkie inne druki kościelne
poleca drukarnia „Tygodnia”. (2-2)

W zamęcie.

Od kilku tygodni panuje w kraju naszym zamęt i nieład, zarówno w pojęciach i dążeniach, jak w czynnościach bieżących. Tok życia codziennego kłócony jest bądź pogłoskami niepokojącymi, bądź aktami terrorystycznymi osób, nie zdających sobie sprawy ani z natury chwili historycznej, ani z potrzeb własnego społeczeństwa. Całe szeregi ludzi, gorąco kraj kochających i nieustraszenie dla jego pomyślności pracujących, zostało powstrzymane w swej pracy, bo hasła nierozważne i nieszczęsne uniemożliwiają solidarność i jedność narodową. Kuszące obietnice mniemanych korzyści ekonomicznych popierane bywają argumentem gwałtu, obcym naszemu społeczeństwu, miłującym swobodę opinii, i wolny, niewymuszony wybór dróg i działań obywatelskich. Jakiego programu nienawiści i odwetu krąży w powietrzu. Ze źródeł lekkomyślnych i ciemnych wybiegają głosy podniecone, nawołujące do obrania drogi, która na kraj sprowadzić może tylko nieszczęścia.

My zdajemy sobie dokładnie sprawę ze znaczenia chwili bieżącej i z następstw dzisiejszych czynów społecznych. Stajemy przed sądem historii z mocnym przeświadczeniem, że miłość nasza dla kraju jest gorąca i głęboka, że serca nasze biją mocno dla sprawy powszechnej, że ani jeden wysiłek naszej myśli nie jest wolny od troski narodowej. I dla tego czujemy się w prawie powiedzieć prosto i otwarcie, że obecny nieład żądań ekonomicznych uważamy za pozbiawiony wszelkich zdrowych podstaw, że nawoływanie do wystąpień gwałtownych poczytujemy za występki przeciwko interesom narodowym, że wykołajenie się z programu spokojnej i konsekwentnej pracy nad lepszą przyszłością jest w oczach naszych dowodem słabości społeczeństwa, która, gdyby się utrzymała, groziłaby nam zacośnieniem i odsunęłaby nasze dążenia do uzyskania lepszych warunków bytu na czas bardzo daleki.

Władzy nad żywiołami rozstrojowemi nie mamy. Na opinię rozgorączkowaną i nieoświeconą wpłynąć nie możemy. Ale też i nie mamy takich chęci. Wiemy, że ogromna większość obywateli zgadza się z nami w dążeniu do utrzymania w kraju ładu i spokoju, i wierzymy, że gdyby ta większość zdobyła się na mężną opi-

nię i na energiczną odporność, to szalona garść straciłaby władzę nad wypadkami.

Słowo nasze zwracamy do tej większości narodowej i mówimy: gdy wy będziecie odważnie chcieli, gdy zdobędziecie się na twardą stanowczość, to równowaga społeczna—choć chwilowo stracona—zostanie wkrótce przywrócona i kraj powróci na tory planowej pracy narodowej, ekonomicznej i kulturalnej. Przed nami leży rozległe pole działania, a horyzonty pracy są nieskończone. Niepodobna uwierzyć, aby to wszystko mogło być dla nas stracone w zamęcie oplakanyh hasel narzuconych i czynów niszczycielskich.

«Goniec Poranny i wieczorny».

O SPÓLKACH WŁOŚCIAŃSKICH.

Znany prawnik-cywilista adwokat przysięgły Karol Dunin, w «Gazecie Sądowej» pisze co następuje: Uwłaszczenie włościan nie mogło dozostać bez wpływu nie tylko na wzrost dobrobytu ludu wiejskiego, ale i na jego rozwój ekonomiczno-gospodarczy. Rzecz jasna, że skutki uwłaszczenia w tym kierunku nie mogły uwidatnić się odrazu, że trzeba było dziesiątków lat, ażeby włościanin, z natury konserwatywny, przyzwyczaił się do swej nowej roli samoistnego gospodarza, mającego z jednej strony pewne, równe z innymi klasami społecznymi prawa, z drugiej zaś—odczuwającego potrzebę, a nawet konieczność samodzielnej dbałości o polepszenie swojego bytu. Dbałość ta ujawniła się wśród naszych włościan w ostatnich latach w dwóch głównych kierunkach, a mianowicie w dążeniu do powiększenia ekstensywnego swej działalności, przez nabywanie ziemi drogą parcelacji większych majątków ziemskich—oraz w staranności o intensywne podniesienie swych gospodarstw, przez ulepszenie uprawy i wogóle podniesienie kultury rolnej. Drugi ten cel, zasługujący na szczególne poparcie, jako dający główną rękojmiej nietylko polepszenia bytu włościan, ale i podniesienia rolnictwa krajowego, któremu bądź co bądź coraz większa dążność do parcelacji zagrażać zaczyna, może być urzeczywistniony jedynie zbiorowemi usiłowaniami włościan, przez organizowanie spółek włościańskich. I rzeczywiście spółki takie weszły już w ostatnich czasach w życie a nawet, rzec można, zaklimatyzowały się, tak, że włościanie coraz bardziej odczuwają ich niezbędność i dążą do ich zawierania.

Tymczasem ten tak naturalny i pożądany pod każdym względem ruch natrafił na nieprzewidzianą przeszkodę i to ze względów natury prawnej. W zawieranych w różnych miejscowościach kraju umowach spółek włościańskich dopatrzono się pewnych nieprawidłowości i odstępstw od obowiązujących przepisów prawa. Rezultatem zaś tego była zapadła w dniu 6 (19) listopada decyzja ogólnego zebrania izby sądowej warszawskiej, która, jakkolwiek uznała w zasadzie legalność tego rodzaju spółek, wytknęła jednak szereg niewłaściwych, zdaniem izby, warunków, zawartych w umowach spółkowych i poleciła sądom okręgowym, ażeby zażądały od notaryuszów, którzy akty te sporządzali, odpowiednich wyjaśnień. Wytknięte przez izbę sądową niewłaściwości dadzą się zredukować do czterech punktów, a mianowicie: że spółkom takim nadawano pewne nazwy, jak np. Żubr, Gwiazda, Praca i t. p., że ustanawiano dla nich zamieszkanie prawne; że wprowadzono w nich pewną organizację w formie zarządu, komisji rewizyjnej, oraz ogólnych zebrań zwyczajnych i nadzwyczajnych, że wreszcie w niektórych z tych umów wydano zarządom prawo przyjmowania nowych uczestników, bez zeznawania osobnych aktów.

Nie mamy ani zamiaru ani możności wchodzić w bliższe rozpatrzenie przytoczonej decyzji izby sądowej, tembardziej, że nie znamy umów, których dotyczyła. Być może, że akty te nie odpowiadały

we wszystkim celowi swemu i wymaganiom prawa. Tak np. przyznanie zarządom prawa przyjmowania nowych współników bez dodatkowych aktów, bezwarunkowo prawnie uzasadnić się nie da. Pragniemy zatem tylko teoretycznie dotknąć prawnej strony spółek włościańskich, t. j. wyjaśnić o ile one i w jakim zakresie na tle obowiązującego prawa zawierać się mogą.

Przedewszystkiem zaznaczyć należy, że spółki takie nie powinny mieć charakteru handlowego i że wskutek tego nie należy ich podciągać pod przepisy art. 47—50 kodeksu handlowego. Rzecz jasna, że włościanie mogą zakładać i spółki handlowe, jeżeli pragną obok rolnictwa osiągać zyski i tą drogą, ale nie będą to już spółki ściśle włościańskie, o których wspominaliśmy wyżej i które tak są dla rozwoju gospodarstw włościańskich pożądane. Cel tych ostatnich nie powinien wykraczać poza potrzeby gospodarstwa rolnego spółników. Powinno w nich chodzić z jednej strony o zakup z pierwszej ręki potrzebnych w gospodarstwie przedmiotów, jako to: nasion, narzędzi, maszyn, sztucznych nawozów, rozplodników i t. p. dla użytku samych współników (przez odprzedawanie ich lub wynajem), z drugiej zaś o ułatwienie zbytu wytworów uczestnika spółki. Spółka taka mieć będzie charakter czysto cywilny i ulegać będzie przepisom kodeksu cywilnego (art. 1832 do 1872), a nie handlowego.

Zachodzić może pytanie, czy spółki takie, jako cywilne, będą stanowiły odrębne osoby prawne. Ze spółki handlowe, a mianowicie: firmowe, komandytowe i bezimiennne są osobami prawnymi, stowarzyszenia zaś na udział (art. 47—50 kod. handl. charakteru tego nie posiadają, to uważać można za zasadę powszechnie przyjętą. Co do spółek cywilnych zdania są podzielone. W żadnym jednak wypadku nie możemy uznać za zasadne zdania, że osoby prawne mogą powstać jedynie albo przez zatwierdzenie władzy, albo przez wciągnięcie odpowiedniej umowy do ustanowionych przez władze rejestrów. Nic podobnego w obowiązującym prawie nie znajdujemy. Prawo to wogóle żadnych specjalnych przepisów o osobach prawnych ani o sposobie ich powstawania nie zawiera. Wprawdzie kodeks handlowy w art. 42 do 46 nakazuje wnosić do właściwych ksiąg wyciągi kontraktów spółek firmowych, komandytowych i bezimiennych, ale ani te artykuły ani żadne inne przepisy prawa nie upoważniają do twierdzenia, że formalność ta jest równoznaczna z nadaniem im charakteru osób prawnych, że poza niemi i poza instytucjami, przez władzę zatwierdzonemi, innych osób prawnych być nie może. W braku tedy wyraźnego przepisu prawa musimy w tym względzie oprzeć się na teorii, uznającej za osoby prawne wszelką jednostkę zbiorową, która ma przyznane sobie pewne samoistne prawa, odrębne od praw osób ją składających, która ma prawo zobowiązywać się względem innych i przyjmować od nich zobowiązania.

OGÓLNE ZEBRANIE

Towarzystwa Wzajemnego Kredytu.

Ogólne Zebranie Towarzystwa Wzajemnego Kredytu, wyznaczone na 13 bieżącego miesiąca przyszłego do skutku przy udziale bądź osobistym, bądź przez zastępców, 220 członków reprezentujących udziały na sumę rub. 31285. Po zagajeniu posiedzenia przez prezesa rady Towarzystwa p. Kleynę, na prezydującego wybrano p. Nowickiego, na asesora zaś zaproszono pp.: B. Malczę, L. Kaminera, M. Kamockiego, S. Roweckiego, J. Drozdowicza, J. Chwedkowskiego, F. Ołockiego, F. Kepińskiego i P. Liśckiego, a na sekretarza p. T. Dębskiego.

W celu wyjaśnienia pewnych pozycji sprawozdania zabierali głos pp.: Cholewicki, Kę-

piński i Nakonieczny, poczem ogólne zebranie zatwierdziło przedstawione przez radę sprawozdanie roczne, bilans i rachunek zysków i strat za rok 1904. Czysty zysk z obrotów Towarzystwa za ubiegły rok w kwocie rb. 7790 k. 76 postanowiono rozdzielić w sposób następujący:

- 1) Stosownie do uchwały ogólnej zebrania z d. 9 marca 1904 r. członkom rady, komitetu kredytowego i komisji rewizyjnej za udział w posiedzeniach rb. 1196 k. —
- 2) Członkom zarządu rb. 849 k. 54
- 3) Do kapitału zapasowego rb. 779 k. 8
- 4) Na gratyfikację dla personelu biurowego rb. 387 k. 50
- 5) Na rzecz Towarz. wspierania rzemieślników i handlujących m. Piotrkowa rb. 63 k. 13
- 6) Wreszcie na dywidendę członkom Towarzystwa w stosunku 6% rada proponowała rb. 4515 k. 51

Ogólne zebranie ze względu na konieczność przyścia z pomocą instytucjom dobroczynnym uchwaliło na dywidendę wydzielić tylko 5 1/2%, pozostałe zaś 1 1/2% przeznaczyć na rzecz miejscowych Towarzystw Dobroczynności dla chrześcijan i dla żydów w równych częściach.

Na wniosek jednego z członków Towarzystwa zobowiązano zarząd aby kasa Towarzystwa przyjmowała pieniądze do godziny 2-jej po południu, a wreszcie p. F. Otocki, wyjaśniewszy niedogodności dla członków zamieszkałych, a w szczególności dla ziemian, wynikające z obecnego porządku dyskontowania weksli, wystąpił z wnioskiem ułożenia listy tych członków, których weksle mogą być przyjmowane przez sam zarząd, bez przedstawiania ich komitetowi kredytowemu. Dopełnione w końcu wybory dały rezultat następujący: do zarządu obrzumią większością głosów wybrano ponownie p. H. Rudnickiego. Do rady Towarzystwa również weszli ponownie: pp. Konoński, Waliński i Bogusławski, na miejsce zaś p. Kańskiego, który uprzedził o niemożności przyjęcia mandatu, wybrano p. Niepokojczyckiego. Na członków komisji rewizyjnej wybrano pp. Godlewskiego, F. Cohna i Bętkowskiego, a na zastępców ich pp.: Borkowskiego, Dunię i F. Kępińskiego.

Z Towarzystwa Pożyczkowo-Oszczędnościowego.

Dnia 12 marca, w sali Cyklistów, odbyło się doroczne ogólne zebranie członków miejscowego Tow. Pożyczkowo-Oszczędnościowego. Zebranie to, na które przybyło przeszło 200 członków, zagał prezes Rady Tow. p. Sobieszczański; poczem Zebranie, jednogłośnie, zaprosiło na przewodniczącego ogólnemu zebraniu, kuratora Towarzystwa — p. J. Kańskiego.

Przewodniczący zaprosiwszy na assessorów pp.: T. Górzyńskiego, J. Kępińskiego, Siewiorę, i Zaremę, a na sekretarza p. M. Kohna, w krótkim przemówieniu wstępnym streścił cel i zadanie Tow. Pożyczkowo-Oszczędnościowego, i nader dosadnie wykazał wzorową ze wszech miar działalność wszystkich organów miejscowego Towarzystwa. Dalej odczytał program zebrania i zaprosił p. J. Górzyńskiego, prezydującego w Zarządzie Tow. do zaznajomienia ogólnego zgromadzenia z wybitniejszymi szczegółami działalności Tow. w roku ubiegłym i, wyjaśnienia główniejszych pozycji sprawozdania rocznego, które jeszcze przed ogólnym zebraniem rozesłane było wszystkim członkom Tow. Z powyższych źródeł dowiedzieliśmy się, że w roku 1904 liczba członków Tow. wzrosła z 416 na 650; obrót kasowy przewyższył 1/4 miliona rubli; pożyczek wydano na sumę 63,818 r., udziałów członkowskich kasa wykazała 21,876, i 190 osób złożyło na lokacyi: 35480 r. a za ten czas pobrało 1190 r.; wydatki na administrację wyniosły 827 r.; zysk brutto 4547 r., a zysk netto 1986 r. 43 k. Z tej ostatniej sumy, na przedstawienie Zarządu Ogólne Zebranie wyznaczyło na dywi-

dendę, licząc po 4,8%, 819 r. 87 k. na kapitał zapasowy 200 r., niezależnie od 144 r. 56 k. powstałych z kar; pozostałe 966 r. 56 k. przeznaczono na pokrycie kosztów ogólnego zebrania, oraz na gratyfikację 3 pracownikom biurowym i na jednorazowe wynagrodzenie całorocznych bezpłatnych trudów 17 osób pracujących w rozmaitych organach władz Towarzystwa. W dalszym ciągu obrad ogólnych zebranie udzieliło pełnomocnictwa władzom Tow.: 1) do wyjednania pozwolenia Ministerjum Skarbu a) na wprowadzenie instytucji reprezentantów Tow., oraz b) na podniesienie wysokości pożyczek z 200 rb. do 600 rb., jednocześnie z podniesieniem udziału członkowskiego z 50 do 100 r.; 2) do przyjmowania i relegowania członków Tow. w imieniu ogólnego zebrania; 3) do zaciągnięcia, w razie istotnej potrzeby, pożyczek nie przewyższających 15,000 r. 4) do przyznawania 0% od sum lokowanych w Tow. od 3—6%, 5) do wydania na pomoc naukowe dla ubogich wychowanców miejscowej «szkoły niedzielnej rzemieślniczo-handlowej» sumy 55 r. 65 k., pozostałej z odsetek (za kilka miesięcy) od sumy 2000 r. przesłanej do kasy Tow. przez miejscowy magistrat, i stanowiącej fundusz wieczysty imienia «senatora K. Müllera», z obowiązkiem wydawania, corocznie, 0% od teje sumy na zapomogi dla ubogiej miejscowej młodzieży, kształcącej się w rzemiośle i handlu, 6) na dołączenie do kapitału zapasowego, ofiarowanego Tow. przez p. M. Brauna jego udziału członkowskiego, wraz z 0% w sumie 54 r. 80 k., oraz udzielenia ofiarodawcy podziękowania w imieniu Towarzystwa i 7) do umorzenia pozostałości pożyczki, zaciągniętej w Tow. przez s. p. Jabłońskiego, wynoszącej 8 r. 2 k. Po ukończeniu narad ogólne zebranie przystąpiło do wyboru nowych członków wzamian ustępujących, na mocy ustawy, a mianowicie: zamiast 2 członków Rady, pp.: K. Sobieszczańskiego i M. Pąkińskiego 2 członków Zarządu pp.: S. Górzyńskiego i Dudkiewicza oraz 1 członka kom. rewizyjnej na miesiąc p. M. Kohna, który zrzekł się swojego mandatu. W skutek dokonanych wyborów do Rady i do Zarządu powołano tychże samych członków, a nadto na zastępców w Radzie p. K. Szadkowskiego i w Zarządzie p. Kapczyńskiego; do komisji zaś rewizyjnej wybrano na członka p. L. Gagackiego i na zastępcę p. M. Pfeifra. Po ogłoszeniu wyniku wyborów zgromadzeni po kilkakroć ujawnili w serdecznych wyrazach swoją wdzięczność p. Kańskiemu kuratorowi Tow. Prezesowi Rady K. Sobieszczańskiemu i prezesowi Zarządu St. Górzyńskiemu, oraz wszystkim pozostałym członkom władz Tow. za ich nad wyraz gorliwą i użyteczną pracę około dobra powierzonej im sterowi instytucji.

Od Administracji.

Prosimy o łaskawe uregulowanie zaległości i odnowienie prenumeraty na kwartał III r. b.

Kronika Piotrkowska.

— **Delegacja z Królestwa** w sprawach szkolnych, o której wzmiankowaliśmy w zeszłym numerze «Tygodnia», została w dniu 9 b. m. przyjęta i wysłuchana przez Prezesa Komitetu Ministrów, któremu też przedstawiła odpowiedni na piśmie memoriał, opatrzony podpisami wszystkich 16-tu swoich członków. Następnie, bądź w pełnym swym składzie, bądź za pośrednictwem niektórych swych członków konferowała z innymi ministrami, jakoto: oświaty, skarbu, rolnictwa i spraw wewnętrznych.

— **Nędza** na przedmieściach miasta naszego zmusza do masowego wyzbywania się inwentarza żywego. Świeżo przeprowadzone obliczenia takowego wykazują zmniejszenie się ilości koni, krów itp. prawie o połowę. Tak na przykład ilość trzody chlewnej wynosi tylko 42

sztuki! A wszak jest to najdochoodsza hodowla i najmniej w stosunku do zysków kosztowna. Ciężki będzie w tych warunkach bytu przedówek.

— **Grono panów** należących do Rady Towarzystwa Dobroczynności postanowiło własnym kosztem wynająć łaźnię parową w dniu oznaczonym, by posyłać do kąpieli ubogich pozostających pod opieką Towarzystwa i otrzymujących w piątki bilety; bezpłatnych obiadów kąpiel dla mężczyzn pod opieką dozorczy; dla kobiet zaś pod opieką dozorczyńni odbywać się będzie i w przyszłości przynajmniej raz na miesiąc.

— **Bonów** do taniej kuchni rozebrano przeszło 4000 w ciągu kilku dni. Pomoc swą w sprzedawaniu bonów zaoferowały firmy chrześcijańskie: p. Malangiewicz pp.: Bastrzyckiego i L. Soczka również nabywać je można nadal w kasie Tow. Dobroczynności w poniedziałki środy i piątki od godziny 6-jej.

— **Na ostatniej sesji Towarzystwa Dobroczynności** podano Radzie do wiadomości, iż z odczytu p. prof. Tolwińskiego otrzymano rb. 35 kop. 50 wydatki równają się rb. 16 kop. 25 do kasy Towarzystwa na korzyść Ochrony № 3 wpłynęło rb. 19 kop. 25. 2-o Na skutek przedstawienia W-nej Łazuckiej i zgodnie z prośbą Winc. Broniszewskiego wdowca obarczonego siedmiorgiem drobnych dzieci, troje przyjęto na utrzymanie na koszt Tow. Dobr.; a mianowicie Zygmunta lat 4. Sabinę lat 3, Eugenijusza lat 2 i oddano: 1-e do Jezierskiej Maryi, 2-ie do Jezierskiej Antoniny, 3-cie do Łuszczakowej Antoniny. Za miesięcznym wynagrodzeniem w ilości rb. 3 od każdego dziecka, zaczynając od 3 kwietnia, bowiem po dzień powyższy za utrzymanie dzieci zapłaciła p. Łazucka z własnych funduszy, 3-o zatwierdzono pomieszczone wydatki, 4-o przyznano pożyczki bezprocentowe W. M. handlującemu rb. 25, S. A. rb. 30, W. A. rb. 30.

— **„Żołnierki”**. Magistrat otrzymał rozporządzenie pełniące obowiązki warszawskiego generał-gubernatora Podgorodnikowa o wydanie z kapitału zapasowego naszego miasta rb. 10448, w celu rozdawania wsparć rodzinom powołanych na daleką wojnę rezerwistów; poprzednio już z tegoż źródła na ten sam cel czerpnięta kasa miejska rb. 3000. Ogólna suma rb. 13448 ma być podobno zwrócona kapitałowi zapasowemu, przez nałożenie podatku na obywateli miejskich!

— **Ulga dla pracujących**. Za drukarnią «Tygodnia» i zakładami p. Brauna poszedł p. Szymański, który w obu swych cukierniach skrócił dzień pracy blisko o 3 godziny, tak, że praca w jego zakładzie trwać będzie od 7 rano do 6-jej wieczór, z godziną przerwą na obiad.

— **Drukarnia „Tygodnia”**, będąc jedynym tego rodzaju zakładem chrześcijańskim w prywatnych rękach, oświadcza, że zamknięta jest w niedziele i święta przez cały dzień, a nie od godziny 10 rano, jak mylnie sądzić można z wzmianki umieszczonej w № 11 «Tygodnia».

— **Pracownicy** kancelaryi rejentów piotrkowskich projektują założenie z udziałem pracowników łódzkiej kasy przezorności z siedzibą w Piotrkowie. Projekt kasy został już opracowany.

— **Z kolei**. Uczestnicy (emeryci i emerytki) starej Kasy Zjednoczenia drogi żelaznej warszawsko-wiedeńskiej wybierają delegatów dla głosowania o zlikwidowanie takowej; procent bowiem od przypadającej im należności wyrównywałby obecnie pobieranej emeryturze, niektóre zaś przewyższał. Spieszne danie głosów leży w interesie uczestników. Podanie byłoby pożądane przedstawić w pierwszych dniach kwietnia r. b.

— **Z Tow. Cyklistów**. W ubiegły piątek ogólne zebranie w Towarzystwie Cyklistów ponownie wybrało wszystkimi głosami na prezesa komitetu p. D. Kleynę, który, na usilne żądanie ogółu, przyjął te obowiązki. Również ponownie p. K. Zawadzki został obrany kapitanem.

Nowy prezes zajął się zaraz bardzo gorliwie i skutecznie uzdrowieniem finansowej strony, znalazłszy w tem chętną pomoc u wszystkich członków; wielu też zaoferowało się z pomocą w pracach komitetu.

Najważniejszy może szkopił rozwoju Towarzystwa—niedogodny lokal—ma być usunięty; klub zostanie przeniesiony do domu SS-ów W. Zaleskiego, a co do sali balowej p. Pętkowski podał projekt, o którego pożytku pomówimy kiedy indziej. Wobec powyższego miejmy nadzieję, że może usiłowania nowego zarządu przyczynią się skutecznie do podniesienia stowarzyszenia i ożywienia jego działalności.

— **Wiosna** zawitała do nas w ubiegłą niedzielę przy 15-tu stopniach ciepła Reaumura, poniedziałek był również ciepły, wtorek już chmurny. Takie to już ciężkie czasy, że nawet błogosławiona przez świat cała wiosna musi pokonywać przy swych narodzinach różne przeszkody... w myśl przysłowia, że «w marcu, jak w garncu».

— **Wrony** dorocznym zwyczajem rozpoczęły czynności kwaterunkowe w piotrkowskich ogrodach. Przypominamy więc, że zrzucanie gniazd już zbudowanych, a tem więcej po zniesieniu jajek jest nad wyraz przykre; należy to uczynić, skoro inaczej być nie może, zawczasu!

— **Jak się u nas szanuje** wolę zapisodawców na cele ogólne i jak nam niepilno do użytkowania funduszy ku pożytkowi ogólnemu służących, niechaj za dowód posłużą dwa następujące fakty:

Przed 9 laty, obywatel ziemski, s. p. Franciszek Jabłoński, w testamencie zapisał sumę rb. 9450 jako fundusz stypendyjny dla uczniów szkół miasta Piotrkowa. Fundusz ten był zahypotekowany na dobrach Kociolki w powiecie i gubernii piotrkowskiej. Procent od wymienionej sumy wzrósł, jak dotąd do 870 rb., więc suma ogólna wynosi rb. 10350.

W roku zeszłym właściciel terazniejszy majątku Kociolki, p. Łuszczewski, zaciągając pożyczkę w Tow. Kr. Ziem., sumę wymienioną złożył i wykreślił ją z księgi hipotecznej. Pomimo ogłoszeń w dziennikach nikt dotychczas o podjęcie rzeczowego funduszu się nie zgłasza i suma ta złożona została do «depozytu spornego» przy Towarzystwie Kredytowym Ziemskim. Testament s. p. Franciszka Jabłońskiego znajduje się w sądzie piotrkowskim.

Sprawa druga:

Na majątku ziemskim Kobylinie, położonym w powiecie brzezińskim, w gubernii piotrkowskiej, w roku 1896-ym była zabezpieczona suma rub. 6000, również jako fundusz stypendyjny, z zapisu s. p. Adama Chojnackiego. Od tej pory narosło rb. 2400 procentu, suma więc zwiększyła się do rb. 8400, i znajduje się w kasie Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego w Warszawie, i dotąd nikt tego funduszu nie podniósł.

Do spraw tych powrócimy, sięgnąwszy do źródła.

— **Do władz administracyjnych** gubernii piotrkowskiej. Gubernator piotrkowski rozesał okólnik, polecający dostarczenie mu w jaknajkrótszym czasie wykazu lekarzów i felcerów, którzy wyrażają gotowość wzięcia udziału w czynnościach Najwyższej zatwierdzonej komisji, mającej na celu zapobieganie i zwalczanie dżumy.

— **Wyjaśnienie.** Zamieszczając w ostatnim numerze «Tygodnia» wiadomość o mającym nastąpić w najbliższym czasie rozpoczęciu działalności naszego Towarz. Kred. Miejskiego na Sosnowiec popełniliśmy nieścisłość, wskutek czego mogło się zdawać, jakoby w Sosnowcu miało powstać *samoistne* Tow. Kred. Tymczasem, jak już donosiliśmy parę tygodni temu, władze wyższe zdecydowały rozszerzenie na Sosnowiec działalności *piotrkowskiego* Towarz. Kred. Miejskiego i, co za tem idzie, utworzenie w Sosnowcu Towarzystwa *samoistnego* jest niemożliwe i tak zrozumiana nasza wiadomość była błędna.

— **Lombardy w miastach prowincjonalnych.** Hr. M. Miączyński poczynił—jak pi-

wsze «Gazeta Polska»—starania o uzyskanie pozwolenia na urządzenie kas zaliczkowych w kilku miastach prowincjonalnych, mianowicie w Piotrkowie, Łodzi, Częstochowie i Tomaszowie.

— **Dochody z leśnictwa.** Zarząd leśnictwa w gubernii piotrkowskiej przewiduje dochody w 1905 roku w sumie 8834 rb.

— **Nowa szosa.** Ogromna wieś, Pałczew, w powiecie łódzkim, jedyna bodaj w parafii Kurowickiej, gdzie nie było szosy, w najbliższym czasie posiadzie drogę bitą przez całą swą długość. Jeszcze jesienią nawieźli mieszkańcy kamieni, poślukli je, wyrównali drogę a obecnie zamierzają wysypać ją szabrem.

— **Składy towarów spożywczych** powstały przy każdej z pięciu założonych w pobliżu Tuszyń w dniu 14 stycznia r. b. spółek rolniczo-handlowych. Wobec braku produktów spożywczych, jaki panuje po wsiach, spółki mają bardzo znaczne obroty. Spółki powstały we wsiach Modlicy, Szczukwinie, Wolicy, Jutroszowie (w pow. piotrkowskim), oraz w Rydzynkach. Akty spółek spisał rejent łódzki p. Feliks Rybarski.

— **Rejentem w Brzezinach** na miejsce zmarłego w roku zeszłym Korolenki został świeżo mianowany sędzia pokoju m. Łodzi Żerebcow.

— **Ospa** ogarnęła widocznie nie tylko powiat łódzki, gdzie wobec szczepienia wygasa, ale i sąsiednie. W powiecie łaskim ospa pokazała się w Czyżeminiu, w piotrkowskim we wsiach Bleszyn i Zagrody Jutroszowskie. W powiecie łódzkim nowe wypadki ospy zdarzyły się we wsi Wola-Rakowa i Potczewin w gminie brójcekiej.

— **Nowa seryja** drobnych kradzieży rozpoczęła się znów w Tuszynie. Słychać, że kradzieże jedynie dla tego są drobne, gdyż niema takich zamożnych komuby można ukrasć coś większego.

— **Magistrat łódzki** został zawiadomiony, że do Łodzi na stałe przeznaczony są pułk piechoty i pułk kozaków. Na podstawie tego zawiadomienia, z decyzji prezydenta m. Łodzi, członkowie komisji kwaterunkowej mają się zająć bezzwłocznie opracowaniem planów rozlokowania mających stale konsystować w Łodzi dwóch pułków.

— **Rozwożenie mięsa** ma we wszystkich miastach gubernii piotrkowskiej być poddane tym samym przepisom, jakim obecnie podlega w Piotrkowie i Łodzi. Donosi o tem «Kuryjer Sosnowiecki».

— **Niemiecka komenda.** Czytamy w «Kur. War.»: Komenda straży ogniowej ochotniczej w Zduńskiej-Woli odbywa się po niemiecku, ponieważ do straży tej należą przeważnie tkacze-niemcy.

Dopiero teraz zwrócono uwagę na tę anomalję, której najskuteczniej zapobiedz może zapisanie się do straży znaczniejszej liczby polaków.

— **Rozboje** w gubernii naszej zaczynają się na dobre szerzyć. W Chruszczobrodzie pod Ząbkowicami na plebaniję wdarło się d. 3 b. m. 10 rabusiów; powaliwszy proboszcza, ks. Szczuczynskiego na łóżko, poczęli go bić i kopać, dopokąd nie oddał im 255 rb., które miał w domu. Chcąc zmusić księdza do oddania większej sumy, strzelali mu nad głowę i nakoniec zrabowali rzeczy i kosztowności na 500 rub. Kuzynka księdza, wydostawszy się przez okno, do ogrodu, wezwała na pomoc włościan i rabusie, usłyszawszy zbliżające się głosy, rozbiegli się w różne strony.—Dnia 9 b. m. kilkunastu rabusiów, uzbrojonych w drągi żelazne, napadło na mieszkanie p. Weinsteina, dyrektora fabryki elektrotechnicznej Towarz. Akc. «Elektryczność», o wiorstę drogi od Ząbkowic, strzelając na wszystkie strony poranili gospodarza domu, pozamykali panią W. i służące w oddzielnym pokoju i w ciągu 20 minut zrabowali pieniądze, srebro, biżuterję na 1300 rb., poczem odeszli, strzelając jeszcze po drodze. Napa-

dnęto również w tym czasie na wdowę po kolonistę w Gałkówku pod Łodzią. Rabusie nie wierząc że biedna kobieta odebrała świeżo 1000 rb. złożyła w banku znęcali się nad nią tak, że w stanie groźnym odwieziono je do łódzkiego szpitala. Zbrojny również napad wykonany został w Ogrodzieńcu pod Zawierciem na dom dyrektora tamtejszej cementowni. Zamaskowani rabusie drągiem żelaznym złamali rękę gospodarzowi domu i rozcięli mu głowę, poślukli strzałami lustra i zmusili panią domu, by im własnoręcznie spakowała kosztowności, srebra, pościel itd. Około domu było 8 stróżów, których zamknięto w suterenie. Psa strzegącego domu zabito.

— **Na kopalni** hr. Renard w Sielcu od d. 26 z. m. zaczęto wydawać codziennie biednym robotnikom z Sielca ciepłą mięsną zupę i po 1 funcie chleba na osobę.

— **Na kolei** fabryczno-łódzkiej—jak donosi «Kur. Codzien.»—ruch towarowy w ostatnich dniach zwiększył się do tego stopnia, że wszystkie pociągi towarowe, nawet dodatkowe, zostały uruchomione.

— **Okólnik** ministerjum spraw wewnętrznych z 23 XII 1904 r. został doręczony lekarzom w połowie lutego 1905 roku. Okólnik ten brzmi:

«O zdarzających się w ostatnim, czasie niekiedy bardzo licznych, wypadkach zaśląbięć na choroby zaraźliwe, ministerjum spraw wewnętrznych otrzymano wiadomość zbyt późno. Do takich wypadków należy zaliczyć zapadanie na karbanku, tyfus, zatrucie sporyszem, które winny były zwrócić na się uwagę władz miejscowych, a o których ministerjum wcale nie otrzymało wiadomości. Dla uniknięcia na przyszłość tego rodzaju faktów, które mogą wywrzeć ujemny wpływ na walkę z chorobami zaraźliwymi, proszę W. pana o doniesienie o wszystkich wypadkach chorób zakaźnych, zwracających na siebie uwagę, bądź wskutek zwiększenia się liczby zapadnięć na daną chorobę stale pracujących w pewnej miejscowości, bądź wskutek pokazania się choroby, której przedtem nie było. Zawiadomienia te prócz wiadomości o ogólnej liczbie wypadków, o liczbie zejść śmiertelnych, powinny jeszcze zawierać możliwie szczegółowe sprawozdanie co do środków zapobiegających, jakie zostały przedsięwzięte».

Tyle okólnik podpisany przez ks. Swiatopółki-Mirskiego.

Według przepisów każdy lekarz obowiązany jest donosić o wypadkach chorób zakaźnych lekarzom miejskim, względnie powiatowym. Obowiązek rzadko wykonywany, tym bardziej, że wbrew przepisom pocztą nie przyjmuje tego rodzaju doniesień bez marek. Sądzę, że należałoby wydrukować umyślnie odpowiednie karty pocztowe z wykazem chorób, o których lekarze są obowiązani donosić, oraz z miejscem na wpisanie szczegółów i rozesać wszystkim lekarzom z poleceniem zawiadamiania w ten sposób władzy, naturalnie bez opłaty pocztowej. Sposób ten dawno w powodzeniu zastosowano w Petersburgu.

— **Osobiste.** W d. 5-ym marca w Zakopanem pobłogosławiony został związek małżeński Stanisława ks. Lubomirskiego, syna księcia Eugenjusza i Róży z hr. Zamojskich z Kruszyny, właściciela dóbr Kuflew, nader czynnego członka delegacji hodowlanej w warszawskim Towarzystwie rolniczym, z panną Jadwigą Jełowicką, córką s. p. Adolfa, słynnego ziemianina, znanego z szerokiej działalności agronomicznej i społecznej na Litwie, i s. p. Jadwigi z hr. Tyszkiewiczów, dziedziczką dóbr Framopol w gubernii wileńskiej i Woskodawy w gub. wołyńskiej.

Z Warszawy i różnych stron kraju nadeszło kilkaset depesz z życzeniami dla nowożeńców; w prostych też lecz serdecznych słowach złożone zostały życzenia spółki włościańskiej, która usilnem staraniem księcia Stanisława została niedawno zawiązana w Kruszynie. Stanisławostwo ks. Lubomirscy zamieszkają w Pławnie pod Nowo-Radomskiem.

— **Na biednych** do uznania Redakcyi złożono bezimiennie rb. 5.

— **Rozprawa nożowa.** W Moszczenicy, gminy Bogusławice powiatu piotrkowskiego, robotnicy miejscowej fabryki: Józef Śniech, Jan Delfiński, Piotr Reliszka i Leon Sopecki, mając urazę do Gustawa Wizer, wszczęli z nim kłótnię. Sopecki korzystając z chwilowej sposobności zaszedł do Wizer z tyłu i pchnął go nożem. Wizer odesłano do szpitala S-iej Trójcy w Piotrkowie, a Sopeckiego aresztowano i odesłano do sądziego śledczego w Piotrkowie.

— **Kradzież.** Na kolei w przejeździe pomiędzy Kolużkami a Radomskiem kupcowi z Bethejmu B. skradziono z kieszeni portfel, w którym było gotowizna rs. 4800 i czek na bank w Bethejmu oraz różne dowody. O kradzież poszkodowany podejrzewa 2-eh nieznanym mu ludzi, którzy go w Kolużkach widocznie śledzili; obaj byli małego wzrostu z ryżymi włosami. O kradzieży p. B. zawiadomił telegramem bank, którego też w krótkim czasie otrzymał przez pocztę wspomniane czeki. Na skutek żądania Bethejmskiego Landsgerychtu sprawa ta przez piotrkowski sąd okręgowy przesłana została do sądziego śledczego I rewiru powiatu brzezińskiego.

— **Kradzież.** Z przejeżdżającego pomiędzy Piotrkowem a Wadlewem transportu, skradziono trunków na rs. 72. Część skradzionego strażnicy odnaleźli we wsi Pięki-Sierosławskie gminy Podolin, zakopane w gnoju, u włościan Krawczyków.

— **Pożary:** We wsi Mazury gminy Łekawa powiatu piotrkowskiego spłonęła doszczętnie stodoła włościanina Dominezyka, oraz ruchomości na rs. 80.— We wsi Niedzyszna gminy Bełchatówce spłonęły zabudowania zaasekurowane na rb. 430. Nadto ruchomości na rs. 80. Pożar wytkł wskutek złego urządzenia komina.

— **Wypadki.** We wsi Gorzkowice włościanin Antoni Walczak zjeżdżając z góry na most najechał na Piotra Szrenda lat 65, mieszkańca wsi Żerechowa, który wskutek upadku z mostu z wysokości 7 łokci wkrótce zmarł.— We wsi i gminie Parkniewice przy rozbieraniu dworskiej stodoły, robotnik Andrzej Kaczor spadł z belki z wysokości 10 stóp, wskutek czego zmarł w ciągu 6 godzin.

Zmiany w duchowieństwie, Najwyższe nagrody, odznaczenia i rangi.

— Z rozporządzenia gubernatora piotrkowskiego, starszy pomocnik komisarza IV cyrkułu M. Popow, został mianowany policmajstrem m. Częstochowy. Młodszy pomocnik komisarza I cyrkułu Uthof mianowany starszym pomocnikiem komisarza IV cyrkułu, na młodszego zaś pomocnika komisarza I cyrkułu, naznaczony został urzędnik kancelaryi policmajstra m. Łodzi, Leon Szandek. Czasowo zaś pełnić będą obowiązki starszego pomocnika komisarza I cyrkułu Uthof w I cyrkułe, a w IV starszy pomocnik komisarza III cyrkułu Nikołajew, jego zaś miejsce w III cyrkułe objął młodszy pomocnik komisarza tegoż cyrkułu p. Lewicki.

Z DAŁSZYCH STRON.

— **Z powodu wystąpienia młodzieży szkolnej** w Płocku—jak donosi «Warsz. Dniownik»—z rozporządzenia władzy wyższej rada pedagogiczna wydalila kilka ucznie gimnazjum żeńskiego i 186 uczniów gimnazjum męskiego, w tej liczbie jednego bez prawa wstąpienia do jakiegokolwiek zakładu naukowego, 15 z prawem wstąpienia do innych zakładów naukowych, pozostałych zaś z prawem wstąpienia do gimnazjum miejscowego w przyszłym roku szkolnym, ale po uprzednim złożeniu egzaminów do następnej klasy.

— **Z Lublina** donoszą do «Gaz. Polsk.»:

W zeszłym tygodniu otwarto tu gimnazya. Od godz. 8-iej rano policyjanci pilnowali gmachów. Podług uchwały rady pedagogicznej wydalono z gimnazjum męskiego około 130 uczniów, w tem 15 żydów. Z gimnazjum żeńskiego usunięto około 100 ucznie. Dotychczas porządek w gimnazyjach nie został zakłócony.

— **W „Warsz. Dniow.”** znajdujemy następujący list kuratora okręgu naukowego warszawskiego Szwareca:

«W ostatnich czasach, niezwykle bogatych w tworzenie sensoryjnych poglądów, przyjmowanych na wiarę przez pewną część naszej prasy, w dziennikach polskich oraz rosyjskich poświęcono mi kilka notatek, które przedstawiają mnie bądź to jako zażartego nieprzyjaciela Polaków, bądź też propagatora ich najbardziej nieziszczalnych pragnień, do których spełnienia ja wrzekomo uważam za możliwe im współdziałać z dodatnim skutkiem.

«Wszczynać polemikę z autorami notatek, którzy nie krepując się niczem, fałszują fakty, nie widzę możliwości.

«Powiem tylko jedno: Mam nadzieję, że ten, kto mnie zna i rzeczywiście śledzi moją działalność, nie uwierzy w możliwość przypisywanych mi czynów i oświadczeń; tych zaś, którzy mnie nie znają, mogą tylko ostrzedz, by nie dawali wiary takim wiadomościom, kategorycznie stwierdzając w nich po części tendencyjne niedokładności, po części zaś wprost kłamliwość.

Kurator okręgu naukowego warszawskiego Szwarec.

— **Bawili w Warszawie** w tych dniach z Galicyi hr. Zdzisław Tarnowski prezes krakowskiego Tow. Rolniczego, Włodzimierz Kozłowski poseł do austryjackiej rady państwa; prezes galicyjskiego Tow. Rolniczego we Lwowie i d-r Stanisław Głabiński profesor lwowskiego uniwersytetu i poseł do rady państwa.

— **Zebranie kieleckiego Tow. Rolniczego** wyznaczone na d. 16 b. m. z rozporządzenia p. o. naczelnika kraju zostało odwołane. Tak więc—pisze «Gazeta Polska»—w terminie powyższym nie odbędzie się ani samo ogólne zebranie, ani połączone z niem, posiedzenia poszczególnych komisyj.

— **Ministryjum rolnictwa i dóbr państwa** zaprosiło do grona członków rady rolniczej na obecną sesję zimową p. Eustachego Dobieckiego, prezesa kieleckiego Tow. Rolniczego.

— **Ze Lwowa** donoszą, że aresztowano tam oszusta Brzezińskiego, wychowawca seminaryjum prawosławnego w Zytomierzu. Nie ukończywszy kursu wyjechał zagranicę; bawił jakiś czas w Paryżu, ostatnio zaś we Lwowie, gdzie udało mu się pozyskać łatwowierniejszych, wśród których uchodził za społecznego działacza. Jako słuchacz filozofii na uniwersytecie miejscowym został nawet, dzięki naiwności profesora Dybowskiego, prezesem akademickiego kółka abstynentów.

— **W Kazaniu**, jak donosi «Kazań. Tel.», w teatrze miejskim wywieszono ogłoszenie, polecające publiczności wstrzymywać się od oklasków i wywoływania aktorów, podczas przedstawienia sztuk Maksyma Gorkiego «Na dnie» i «Letnicy»; przyczem zagrożono, że w razie niezastosowania się publiczności do tego rozporządzenia, dyrekcya teatru będzie zmuszona cofnąć te sztuki z repertuaru.

— **Rada mlejska m. Kijowa** otrzymała od grona swych radnych szczegółowo umotywowany wniosek w sprawie podjęcia starań o zniesienie w Kijowie ochrony wzmocnionej, oraz o jaknajprędze zwolanie w Petersburgu lub Moskwie zjazdu przedstawicieli rad miejskich, wybranych przez te rady. Oba te wnioski podpisało przeszło 20 radnych z prof. ks. Trubekim na czele.

— **Policya poznańska** doręczyła większej części personelu teatru polskiego w Poznaniu rozkaz opuszczenia miasta w oznaczonym z góry, krótkim terminie. Rozporządzeniem tem objęci zostali przedewszystkiem artyści, poddani austrijacy.

— **Grunwald w rękach polskich.** «Kuryjer Poznański» donosi, że cały obszar pobojuwiska Grunwaldu przeszedł w ręce polskie. Dobra Mielno, w których obszar wchodzi pobojuwisko grunwaldzkie, w Prusach Wschodnich, nabył p. Wincenty Szczerbiński, aptekarz z Poznania. Mielno obejmuje 9000 mórg i pozostawało od bardzo dawnych czasów w ręku rodziny niemieckiej Wernitzów. («Czytelnia dla wszystkich»).

— **Macierz szkolna w Cieszynie.** Zarząd Macierzy zamianował delegatem Towarzystwa w Galicyi: d-ra Lucyjana Rydla, oraz lustratora stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych p. Ignacego Domagalskiego ze Lwowa, wobec nader ożywionej pracy ze strony Niemców którzy wyteżają wszystkie siły w celu zniesienia Ślązka, zarząd prosi wszystkich, którym obrona kresów zachodnich leży na sercu, aby zechcieli jak najgoręcej poprzeć Macierz, która bez wydatnej pomocy ogółu polskiego nie tylko nie będzie mogła rozszerzać swej działalności, ale nawet nie zdoła utrzymać zakładów (szkoła polska w Cieszynie, kurs uzupeł-

nający dla dziewcząt w Cieszynie, ochronka w Michałkowicach, szkoła w Polskiej Ostrawie), wzniesionych już przez Macierz, dzięki ofiarności społeczeństwa polskiego.

(«Czytelnia dla wszystkich»).

— **Zebranie właścicieli drukarń.** W sali magistratu w Warszawie odbyło się d. 9 b. m. zebranie właścicieli drukarń warszawskich, na którym po niedługich naradach postanowiono:

1) Założyć «Stowarzyszenie właścicieli drukarń», któreby nie naruszało praw ani przywilejów istniejącej już instytucji cechowej, a czuwało tylko w interesie właścicieli nad prawidłowym rozwojem tej gałęzi przemysłu;

2) Przeprowadzić podwyższenie cen za roboty drukarskie o 25 proc., uzasadniając tę uchwałę znacznym podwyższeniem cen robocizny.

Opracowaniem ustawy Stowarzyszenia i uzyskaniem zatwierdzenia zająć się ma specjalnie wybrana wczoraj komisya.

Wiadomości ogólne.

— **Postanowienie obowiązujące.** W celach ochrony porządku państwowego w miejscowościach wiejskich kraju na zasadzie art. 15 przepisów o stanie ochrony wzmocnionej ogłaszam do wiadomości publicznej.

Winni podburzania zebrań gminnych wiejskich lub miasteczkowych do jawnego naruszania praw, wydanych o samorządzie włościańskim oraz innych rozporządzeń rządowych, będą pociągani w porządku administracyjnym do kary do 500 rb. lub aresztu do 3 miesięcy.

Postanowienie powyższe rozciąga się na generał-gubernatorstwo warszawskie.

Warszawa 22 lutego 1905 r.

Podpisano: p. o. warszawskiego generał-gubernatora, jego pomocnik, senator Podgorodnikow.

«Warsz. Dniow.».

— **W ministryjum oświaty**, pod przewodnictwem członka rady, A. Baranowa, utworzono komisje do opracowania nowej ustawy szkół początkowych. Otwieranie tych szkół ma być znacznie ułatwione.

— **Komitet naukowy** przy ministryjum oświaty wobec tendencyjności kierunku «Ruskiej gaz.», postanowił nadal nie dopuszczać jej do bezpłatnych bibliotek i czytelni ludowych.—Gazeta «Wieczernaja poczt» otrzymała pierwsze ostrzeżenie, z wzbronieniem sprzedaży ulicznej.—Redaktor «Prawa» protestuje w gazecie «Ruś» przeciwko insynuacji «Mosk. Wied.» z powodu rezolucyi zjazdu kryminalistów. «Mosk. Wied.» w rezolucyi uchwalającej zniesienie kary śmierci widzi chęć poparcia zabójstw politycznych. P. Hessen uważa to za denuncyację ze strony tej gazety.—Gazeta «Ruś» uważa, że godność osobista p. Pichno powinabyby powstrzymać go od udziału w komisji senatora Kobeki, w charakterze przedstawiciela prasy prowincjonalnej.

— **Komisya kodyfikacyjna.** «Warszawskij Dniownik» donosi. «W roku 1899 utworzona została pod przewodnictwem b. prokuratora Izby sądowej warszawskiej E. Turaua, czasowa Komisya w celu przejrzenia istniejących w kraju tutejszym praw i postanowień specjalnych.

W skład Komisji weszli: zarządzający kancelaryją generał-gubernatora warszawskiego E. W. Mienkin, podprokuratorzy Izby sądowej: A. E. Kilsztedt i W. I. Pomianowski, członek izby sądowej N. M. Reinke, prezes zjazdu sędziów pokoju I okręgu gub. warszawskiej N. A. Loganow i radca prokuratorzy I. E. Domaszewski. Przystępując do kodyfikacji tych praw, Komisya sporządziła spis praw i postanowień, zawartych w 4 tomach «Dziennika praw» Księstwa warszawskiego i w 72 tomach «Dziennika praw» Królestwa Polskiego, lecz na tem prace jej ukończone zostały, wobec tego, że nie nastąpiło zatwierdzenie etatu co do osobistego składu Komisji, który po ubyciu części członków uległ znacznemu zmniejszeniu».

— **„Ruś” dowiaduje się**, że studenci uniwersytetu petersburskiego, którzy nie powrócą do zajęć, będą wydaleny z uniwersytetu i powołani do służby wojskowej.

— **Nowe podatki.** Dzienniki rosyjskie donoszą o nowym podatku od zapalek, którego projekt opracowano w departamencie dochodów starych. Donoszą również o spodziewanym podwyższeniu podatku od nafty, olejów palnych i piwa. Sprawa nowych podatków zostanie rozstrzygnięta ostatecznie na jednym z najbliższych posiedzeń Rady państwa.

— **Nowe pożyczki.** Według agencji telegraficznej rosyjskiej, Japonia umawia się obecnie z bankierami angielskimi i amerykańskimi o nową pożyczkę wojenną; oprócz tego chce ona pożyczyć sto milionów od amerykańskiej firmy «Standard Oil Company» na zastaw terenów naftowych w Japonii północnej i na Sachalinie.

Nadto z Paryża donoszą sensacyjną wiadomość o ulokowaniu znacznej partii 6% pożyczki japońskiej, za pośrednictwem prywatnego syndykatu bankierów. Pożyczka ta jest płatna po latach 7-u, i kurs jej obecny waha się między 93.50 a 95.50; w ten sposób przynosi ona posiadaczom mniej-więcej 7% netto od kapitału. Nic dziwnego, że rentjerzy francuscy, przyzwyczajeni do skromnej stopy 3-procentowej, połakomili się na tak świetny interes.

Co do projektu nowej miliardowej pożyczki rosyjskiej w Paryżu, to przyjmuje ona kształty namacalne. Mówią że emisją zająć się mają: Crédit Lyonnais, Hottinger i Banque de Paris et des Pays Bas. Typ papieru ma być: 5-procentowa Renta, umarzalna w okresie 30 do 40 lat. Kurs jednak emisyjny dotąd nie został jeszcze ujawniony, a może i nie oznaczony.

— **Zarząd wzajemnych ubezpieczeń rządowych** w Królestwie Polskim wprowadza wydawanie dłużoterminowych pożyczek, na cel krycia dachówką budowli wiejskich.

Z BIBLIOGRAFII I PRASY.

— **„Kuryer Codzienny”** przeszedł na własność pp. Józefa Grodeckiego, Władysława Hoffmana i Kazimierza Życkiego. Pan Libicki, dotychczasowy właściciel i Redaktor pisma, z właściwą mu szczerością i prostotą przedstawił motywy swego ustąpienia: brak większego kapitału, pozwalającego Kuryerowi wytrzymać konkurencję z innymi dziennikami i zmęczenie dziesięcioletnią gorączkową pracą, oto powody dla których pan Libicki ustępuje ze stanowiska. Dotychczasowi prenumeratorzy a szczerzy przyjaciele Kuryera z żalem żegnają dawnego Redaktora. Przywykli do jego zwięzłych a bogatych treścią słów, które zawsze w porę wypowiadał, do jego określonego kierunku, do jednolitości którą odznaczały się wszystkie jego słowa wstępne, poczuli brak tych krzepiących, gorących a trzeźwych słów, które niejednokrotnie wstrząsały i dobrą drogę wskazywały. Z żalem i my żegnamy zacnego kolegę, pełni jednak otuchy, że pióra nie złożony i na innej drodze umiłowanej przez się sprawie służyć nie przestanie.

— **«Nowosti»**, jak gdyby mając na myśli nasze kumoszki dziennikarskie i niedziennikarskie, pisze «Kur. Codz.», bardzo słusznie zaznaczają, że w kwestyi zaburzeń szkolnych niewolno ciężaru wrzeczki winy zrzucać na młodzież:

«Bywają chwile w życiu narodów, kiedy jakaś myśl nieodstępna, pewna pałająca potrzeba pochłania wszystkie siły ducha i przekształca wszystkie sfery działalności. Toć nie sami tylko studenci przyszli do takiego przekonania, że prawidłowa i nYTECZNA działalność wyższych szkół jest niemożliwą wobec istniejących warunków.

«A dla czego ucząca się młodzież pierwsza wśród społeczeństwa wzięła na siebie rolę polityczną? Dla tego, że od dawna aż do współczesnych nam chwil, nasz wydział naukowy całą swoją działalnością, wszystkimi uciążliwymi nieludzkimi, warunkami szkoły, wpajaniem przez dyrektorów, inspektorów i kuratorów okręgowych ducha urzędowej prawomysłowości, wbrew własnej woli wychowywał w młodzieży od najniższej klasy gimnazjum, zagorzałych przyszłych przeciwników biurokracji.

«Łatwo dzisiejszym faryzeuszom ganić strejki uczących się i chwilowe zamknięcie szkół pod wpływem ruchu, który ogarnął całe społeczeństwo rosyjskie, a tem bardziej naturalną jego awangardę, młodzież.

«Lecz kto pierwszy w Rosyi dał przykład strejków przymusowych w nauce przez zamknięcie uniwersytetów i instytutów technicznych? sam wydział naukowy.

— **Gazeta Polska** pisze: «Na posiedzeniu swem w dniu 9 marca kijowskie Tow. Rolnicze, niezależ-

nie od spraw ściśle fachowych, zajmowało się poraz pierwszy od chwili swego założenia i kwestyja natury ogólniejszej. Na wniosek paru członków Rosyjan. Towarzystwo wzięło pod obrady kwestyję wysłania do ministra rolnictwa telegramu z prośbą o zniesienie wszelkich ograniczeń, stosowanych do kraju Południowo-Zachodniego, oraz nadania równych praw całej ludności bez różnicy wyznania i narodowości. Obrady były dość burzliwe, ponieważ wielu członków wypowiadało się przeciw wysłaniu telegramu. Gdy zaś okazało się, że większość była za wysłaniem, wówczas kilku członków Towarzystwa, a w tej liczbie p. Pichno, redaktor *Kijewłanina*, oraz pp.: Licharew, Czujkiewicz, Bogdanow, Tierski i Krzyżanowski opuścili zebranie.

Pozostali członkowie, tworzący większość, wraz z prezesem Towarzystwa, ks. Repninem, podpisali tekst telegramu i postanowili przesłać go nietylko ministrowi rolnictwa, ale również prezesowi komitetu ministrów i ministrowi spraw wewnętrznych, a jednocześnie zakomunikować jego treść general-gubernatorowi kijowskiemu.

— **Oświadczenie związku inżynierów.** Związek inżynierów przesłał senatorowi Szydłowskiemu oświadczenie, które podajemy według streszczenia *Rusi*:

«Znaczna większość robotników, jak możemy zaświadczyc, zachowała się bardzo poważnie i ufnie względem pańskiego wezwania i, wskazała pośród siebie lepszych swoich przedstawicieli w charakterze wyborców. W przeświadczeniu wielkiej doniosłości włożonego na nich obowiązku i ciężkiej odpowiedzialności wobec wszystkich robotników petersburskich, wyborecy wyłuszczyli waszej ekscelencji szereg najlegalniejszych i najmniej szkodliwych warunków dla normalnego przebiegu prac komisji. Zrobili to z zupełną otwartością i szczerością. Tymczasem nie uważał pan na możliwe zadośćuczynienie tym zadaniem elementarnym i komisja pańska musiała przerwać swoją czynność, nie osiągnąwszy celu zamierzonego, t. j. uspokojenia robotników.

My, robotnicy swego przemysłu, uważamy za obowiązek oświadczyć, że ściganie administracyjne osób, obdarzonych zaufaniem robotników wywołuje w nas uczucia wielkiego oburzenia. Przyznając, że nie miała część odpowiedzialności za to spada na pana, jako kierownika komisji, związek inżynierów znajduje, że pański moralny obowiązek nakazuje panu niezwłocznie wystąpić w obronie nietykalności osób tych robotników, którzy panu zaufali i tym sposobem usprawiedliwić się wobec opinii publicznej».

— **Doskonale redagowane.** Przez prof. Jezierskiego popularne pismo «Przyroda» pomieszcza sympatyczne wspomnienie z czterodniowej wycieczki w Tatry p. Tadeusza Radlińskiego, e. d. pogadank z fizyki d-ra Silbersteina, «Figi» Kulwiecia, Z dziedziny nowej gałęzi nauki «Mechaniki rozwoju»—F. Pożaryskiej i Nowe księżyce prof. Tolwińskiego; Kronika przyrodnicza uzupełnia 8. № «Przyrody».

— **W «Kuryerze Sosnowieckim»** «robotnik Inocenty» rzuca myśl zwolania zjazdu lekarzy fabrycznych. Zjazd winien mieć na celu omówienie kwestyj «zdrowotności i sposobu podawania pomocy lekarskiej fabrycznym pracownikom.»

— **«Torg. Promyszl. Gaz.»** zwraca uwagę na braki komunikacji kolejowej w Królestwie Polskim, wykazuje płynące zjad dla Królestwa straty ekonomiczne i dowodzi, że gdyby nawet skrupuły ministerjum wojny, stające w poprzek budowy nowych linii, były słuszne a w rzeczywistości błahie są, to w tym wypadku winny być usunięte na bok, ponieważ nieulega wątpliwości, że przeważają je straty płynące z ograniczenia dobrobytu kraju.

— **Ubiegły karnawał** pisze ks. Charszewski w «Echach Płockich» był niezwykły, bo nadzwyczaj ożywiony i bardzo poważny. Poważny, rzecz prosta, gdyż głowy odniosły zwyczajnie nad nogami, ożywiony, bo «myśl pracowała z niezwykłą energią».

— **«Fotograf Warszawski»** za luty zawiera m. in. dokończenie pracy p. Lebedzińskiego Dyjapozytyw na pigmentie i na kolodionie» oraz St. Szalay'a «Projekcyjne w barwach naturalnych». Zeszyt, jak zwykle, zdobią nader udatne reprodukcje fotograficzne.

— **«Precz z niezgodą».** Pod takim tytułem zasłużony popularyzator ludowy p. M. Brzeziński zamieścił w «Zorzy» artykuł, w którym zaznacza, że «z różnych miejsc Królestwa Polskiego dochodzą głuche wieści o wrzeniu» przenoszącem się z miast i osad fabrycznych do wiosek naszych, i o tem, że parobcy i fernali występują z żądaniem podwyższenia płacy rocznej, grożąc w przeciwnym razie porzuceniem pracy. Z tego powodu tak odzywa się p. Brzeziński: «Niewątpliwie w wielu razach niepodobna odmówić pewnej słuszności tym żądaniom. Są okolice, gdzie służba jest licho płatną, gdzie ordynaryja jest zbyt szczupła i nieakuratnie wydawana, mieszkania nędzne i wilgotne, a i obejście z ludźmi nie

takie, jakim być powinno... Rozumieją to wszyscy lepsi obywatele w kraju i dają nieustannie od tego, żeby te ciężkie warunki życia służby poprawić i zmienić. Ale, że wiele majątków, jak to mówią, bokami robi, że rok jest ciężki, więc nie wszędzie poprawa ta będzie możliwa teraz, boć «z pustego i Salomon nie naleje». Artykuł swój p. Brzeziński kończy: «Ale nietylko o to nam chodzi w tej chwili. Gorszem stokroć od upadku wielu gospodarstw jest budzenie nienawiści wzajemnej i rozterki w naszym społeczeństwie. Siac tę nienawiść łatwo—i niemało jest rąk złych lub głupich, które tę siejebę złowrogą uprawiają. Jeżeli kiedy jednak, to w chwili obecnej nie czas na tę żgną robotę.

«Biada domowi, którego mieszkańcy wszczynają kłótnie i walki między sobą!»

— **«Jak to bywa w gminie»** piszą ciekawie w № 9 «Zorzy» gminiaci Strzałkowscy, a redakcyja tegoż pisma dołącza objaśnienie jak w gminie być powinno.

— **«Tygodnik Ilustrowany»** rozesłał swoim prenumeratom, tom I biblioteczki «Dziejów porzobiorowych narodu Polskiego w żywym słowie». Zawiera on ks. St. Kollataja «Stan oświecenia w Polsce w ostatnich latach panowania Augusta III (1750—1764) z przedmową Henryka Mościckiego.

— **«Słowo»** rozpoczęło wydawnictwo «Encyklopedyi podręcznej ilustrowanej», opracowanej i uzupełnionej do użytku swoich czytelników.

— **Najogólniejsze ideały życiowe Prusa.** o których pisaliśmy w swoim czasie, docekalą się drugiego wydania. W słowie wstępem, poprzedzającym to nowe wydanie szanowny autor «Najogólniejszych ideałów życia» tak między innymi pisze:

«W tym czasie, gdy jeden z recenzentów stanowczo oświadczył, że rozpowszechnianie «Najogólniejszych ideałów» wśród naszego społeczeństwa jest niepożądane, na świecie już istniał, ba! nawet działał naród, którego życie jest jakby wcieleniem zasad, wypowiedzianych w tej książce. Narodem tym są—tak modni dzisiaj, Japończycy. Oni pracowali i pracują przedewszystkiem nad rozwijaniem *Woli i Myśli*, a powściągnięciem uczuła i oni to stawiają sobie za cel naprzód *Użyteczność Doskonalenie się*, a dopiero na końcu *Szczęście*.

Zbieg podobieństw jest jeszcze dziwniejszy. Ja w imię zasady użyteczności jestem przeciwny marnowaniu u nas pieniędzy na posągi; japońskie zaś najpoważniejsze pisma, radząc nad przyszłym pomnikiem dla swych poległych żołnierzy, takie mniej więcej wypowiadały sądy:

Nasz pomnik musi być tani, trwały i pożyteczny, więc na pamiątkę bohaterów zasadźmy las wiśniowy; jego kwiaty będą przypominały dusze walecznych, a pieniądze, że sprzedaży owoców, będziemy mogli obracać na jakieś cele, związane z dobrem publicznem.»

ROZMAITOŚCI.

— **Organizując** w uniwersytecie partyję «swobodnie» działających, «Now. Wr.» w liczbie innych listów w tej kwestyi, wydrukowało następujący:

«L. P. Nizej podpisani najpokorniej proszą o dołączenie i ich nazwisk do listy tych studentów, którzy pretestują przeciwko strajkowi i pragną wznowienia zajęć. Do tego uważają za konieczne dodać, że bezrobocie odbyło się pod naciskiem niewielkiej, lecz skonsolidowanej grupy studentów, na zasadach nie wspólnego ze sprawą szkolną nie mających. Studenci petersburskiego uniwersytetu:

A. N. Karud
P. M. Toidi
N. Noipsz
T. G. Ceipulg.

«Dziwni to studenci, dodaje «Siew. Zap. Sl.», od którego wzięliśmy ustęp powyższy—jeżeli czyta ich nazwiska wspan.»

50 koni

r. 1905 27 marca od godz. 12 w południe w gubernii lubelskiej, powiecie nowo-aleksandryjskim pod Opolem **W NIEZDOWIE**, odbędzie się **DO-ROCZNA SPRZEDAŻ** koni przez licytacyję **ZE STAD KLENIEWSKIEGO WŁADYSŁAWA**, bez podstawienia i cofnięcia, poczynając od cen zaofiarowanych przez kupujących.

Sprzedane zostaną 4 klacze i 1 ogier pełnej krwi angielskiej, 25 klaczy, 1 wnąter i 19 wałachów przeważnie polsko-arabsko-angielskich, w tem 28 sztuk 4-o letnich.

Szczegółowy spis koni wysyła się na żądanie. Poczta i telegraf Opole. Najbliższa STACYJA drogi żelaznej Nadwiślańskiej Nowo-Aleksandryja (PUŁAWY) lub NAŁĘCZÓW. 220 (2-2)

O G Ł O S Z E N I A

218 (3-3)

16-ty

JARMARK WIOSENNY

W mieście gubernijalnym PIOTRKOWIE

NA KONIE, INWENTARZ, NARZĘDZIA ROLNICZE, POWOZY,
BRYCZKI, UPRZAŻ i t. p.

rozpocznie się w dniu 27 Marca 1905 r., t. j. w Poniedziałek.

Uzupełnienie zwykłego codziennego pożywienia małymi dawkami

Hematogenu D-ra Hommela

wywołuje u dzieci każdego wieku i u dorosłych

szybką poprawę apetytu, ogólne zwiększenie się sił i wzmocnienie systemu nerwowego.

Do nabycia we wszystkich aptekach i składach materiałów aptecznych.

Skład główny na Rossję Apteka na Wielkiej Ochcie, Oddział Hematogenu, Petersburg.

Wstrzegać się naśladowictwa! Żądać wyraźnie „Hematogenu D-ra Hommela“, Zaszczytne świadectwa od tysięcy lekarzy krajowych i zagranicznych.

165 (52-13)

Najlepszy środek kosmetyczny

nadający cerze świeżość i czystość

Zródło piękności



Patent w Anglii

Crème CAZIMI

Metamorphosa

przeciwko PIEGOM.

Dowodem autentyczności środka przeciw piegom jest podpis *CaZimi*

i dołączony do każdego słoika rysunek „ZRÓDŁO PIĘKNOŚCI” *CaZimi*

Bez podpisu i rysunku zatwierdzonego przez Depart. Handlu i Manuf. za № 4683-

FALSYFIKAT.

Do nabycia we wszystkich składach mater. aptecz. perfumer. i aptekach. 216 (12-2)

Student uniwersytetu

poszukuje kondycyi. Adres: ulica «Moskiewska» (Bykowska) sklep «Józefina». 219 (2-2)

Przyjmuje się zamówienia na

Wapno lasowane

w partjach najmniejszych 2 metry kub. po cenie za metr 5.50 rb.; na

KAMIEŃ

PIASKOWO-WAPIENNY

(murowy) odpowiedni na fundamenta po cenie 17 rub. za stos (1000 pudów=12 metr. kubicznym).

Ceny powyższe loco wagon kolejki Piotrków-Sulejów w Piotrkowie lub Starostwie.

Adres: St. Psarski, Aleja dom p. Mielczarskiego. 217 (3-2-2)

„BOROL”

glicerynę zgaszczoną sposobem angielskim, jako wysmienity środek chroniący skórę od wpływu zimnego wiatru i opierchania,

poleca

Centralne Laboratorium Chemiczne w Warszawie.

Sprzedaż w Składach aptecznych, aptekach i perfumerjach. (6-6)

Kto chce dużo pieniędzy?

miesięcznie aż do 400 rubli zarobić bez ryzyka, a uciec, zechce przysłać natychmiast swój adres pod: E. 47 A. Heilmann, Nürnberg Färtherstrasse 78. (52-41)

Rada Częstochowskiego Towarzystwa Wzajemnego Kredytu

w myśl ustępu b. § 34 Ustawy podaje do wiadomości członków Towarzystwa, że wybory na reprezentantów odbędą się w następujących terminach: dnia 20 marca (2 kwietnia) 1905 r. wybierac będą reprezentantów ci członkowie Towarzystwa, którzy zaliczeni zostali do pierwszej kategorii; dnia 24 marca (6 kwietnia)—członkowie, stanowiący drugą kategorię i dnia 27 marca (9 kwietnia)—członkowie trzeciej kategorii.

Lista członków Towarzystwa, podzielonych na kategorie, wywieszoną została w lokalu Towarzystwa, by każdy z członków mógł ją przejrzeć i sprawdzić.

Członek Towarzystwa Wzajemnego Kredytu, który dopuścił do protestu w charakterze już to wystawcy, już poręczyciela lub żyranta zdyskontowanego w Towarzystwie wekslu i nie uiścił zań należności na dwa tygodnie przed zebraniem wyborczym, traci prawo przyjmowania udziału w zebraniu i nie może zostać wybranym na żaden urząd w administracji Towarzystwa.

Prezes Zarządu Jan Bełdowski

226

Prezes Rady Mieczysław Kokowski

(1-1)

Dyrekcja

Towarzystwa Kredytowego m. Piotrkowa

na zasadzie § 72¹ swej ustawy ogłasza, że zgromadzenia celem wyboru pełnomocników wyznaczone zostały.

I-ej kategorii na dzień 22 kwietnia (5 maja) 1905 r. o godzinie 11 zrana.

II-ej kategorii na tenże dzień o godzinie 2-ej po południu.

III-ej kategorii na dzień 25 kwietnia (8 maja) 1905 r. o godzinie 4-ej po południu.

Zgromadzenie wyborcze uważa się za doszłe do skutku, bez względu na ilość osób na nie przybyłych. 225 (1-1)

STUDENT POLITECHNIKI

poszukuje lekcji. Adres: Kazimierz Pajewski ul. «Moskiewska» (Bykowska) 48, dom Szpadkowskiego. 221 (2-2)

Uczennica VI klasy

gimnazjum Warszawskiego poszukuje lekcji. Wiadomość w Redakcyi «Tygodnia». 218 (2-2)

Drenowanie, osuszanie i nawadnianie

oddzielnych pól i całych majątków oraz drenowanie piwnie w domach i składach (6-6)

wykonywa tanio i dokładnie

MAURYCY WIENER

Fabryka rur i wyrobów betonowych, dachówki i rynsztoków higienicznych, oraz mozaiki w Piotrkowie. Projekty i roboty sporządzają i wykonywują inżynierowie fachowcy.

W majątku „Garnek”

pow. noworadomskiego, gub. piotrkowskiej, st. poczt. i tel. Kłomnice, Dr. Żel. War.-Wiedeńskiej,

będzie pokrywał

w sezonie kopolacyjnym 1905 roku, za opłatą po rub. 7 od kłaczy, ogier pełnej krwi angielskiej 17 ST. CLOUD. 223 (3-1)

Ogród

OWOCOWY I WARZYWNY

DO WYDZIERŻAWIENIA

w dobrach Trzempica przez Gorzkowice. Szczegóły na miejscu.

Tamże potrzebny ogrodnik na ordynaryję. 214 (3-3)

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 54 powieści p. t.

«T A J E M N I C A».

— Tam do diabła! Baradier on prawdziwy! Go-
 rąca ma krew! Ale naraza się zanadto!
 Jak tylko drzwi się zamknęły, zmieniła się posta-
 wa spokojnego pana Mayeur. Zerwał się z krzesła
 i zawołał:
 — A więc, panie generale, otóż i owa spo-
 sobność, której pan general pragnął. Teraz możemy
 zarzucić niewód na całą tę szajkę. Nie wąpił pan
 pewnie, tak jak i ja, że chodzi im o zaciąganie pa-
 na Baradiera do domu przy ulicy Mallot, w jakimś
 niedobrym celu. Mówił pan przed chwilą: «trzeba by
 tych ludzi pobudzić do stawienia oporu i wymordo-
 wać ich». Nie posuwając się aż tak daleko, sądzę,
 że pochwyćmy ich na gorącym uczynku, co nam ułatwi
 znakomicie całą procedurę.
 — Ale pan przyrzekł Baradierowi, że nie bę-
 dziez się mieszał w jego sprawy! — zauważył pułkow-
 nik Vallentot.
 — To też nie będę się do niej mieszał. W ni-
 czem mu nie przeszkodzę. Nie każę śledzić Indzi, do
 których on się udaje. Chęć, aby nasi przeciwnicy
 czuli się zupełnie bezpiecznymi i aby działali z całą
 swobodą. Ale nie wyrzekam się udziału w tem, co
 się stanie. Byłoby to już doprawdy zanadto głupio.
 Nie będę się zabawiał w rycerskość względem tych
 zbójców, tak jak młody Baradier. Mój plan jest taki:
 schadzka naznaczona na godzinę dziesiątą, do owej
 chwili nie daję znaku życia. Będzie już noc zu-
 pełna. Znacnie panowie położenie buwaru Mallot, jest
 tam rów oddzielający buwar od lasu Bulonskiego.

— 425 —

— Cóż to za nowa jakaś historyja? Ten mały
 gałgan wiecznie z kobietami ma do czynienia! Pewnie
 kochanka jakaś przychodzi go kokietować...

Wszedł do gabinetu. Młoda kobieta, czarno ubra-
 na, zawualowana i widocznie wzruszona, czekała, sto-
 jąc przy drzwiach. Wuj Graff od pierwszego wejrze-
 nia poczuł dla niej sympatyję. Prosił ją, aby usiadła
 i rzekł z dobrocią:

— Pani chciała się widzieć z moim siostrzeń-
 cem?.. Niema go w domu... Czy powód, który pa-
 nią sprowadza wymaga jego obecności? Możebym mógł...

Młoda kobieta przerwała mu gestem błagalnym.

— Panie, to kwestyja życia albo śmierci...

— Dla kogo? — spytał żywo wuj Graff.

— Dla pańskiego siostrzeńca!

— Zkądże pani wiesz o tem? Kto pani jesteś?

— Jestem Maryjanna Lichtenbach, powierzam
 się pańskiej dyskrecyi.

I podniosła wualkę. Wuj Graff poznał ze zdum-
 mieniem córkę swego wroga. Błada była i drżąca,
 ale zdecydowana. Przybliżył się do niej i pytał nie-
 spokojnie.

— Kto panią przysłał?

Odrzekła pewnym głosem:

— Mój ojciec.

Powstrzymała wymownem spojrzeniem komen-
 tarze wuja:

— Ojciec myślał, że gdyby się zgłosił tu sam,
 panowie możebyście go nie przyjęli. A rzecz nie
 cierpi zwłoki. Pańskiemu siostrzeńcowi grozi straszne

— 428 —

— Nie, panie, List, jak pan widziałeś, nie po-
 daje adresu.
 Pan Mayeur mrugnął na pułkownika i na mi-
 nistra, aby milczeli, i rzekł bardzo spokojnym tonem:
 — Mój drogi panie, uznaję trwałość pańskiego
 rozumowania. Chciałem pana odwieźć od tej schadzki,
 ale gdy mi się to nie udało, może pan być pewnym,
 że nie będę się w to mieszał i nie utrudnię pańskie-
 go położenia. Zechciej mi pan jednak powiedzieć,
 w jakim celu chcesz pan usłuchać wezwania owej nie-
 bezpiecznej osoby? Czy chodzi panu o zaspokojenie
 ciekawości, czy też o zadowolenie czysto materyjalne?
 — Panie, — rzekł Marcelli poważnie, — general de
 Tremont był moim przyjacielem, śmierć jego nie zosta-
 la pomszczona. Podpalono naszą fabrykę i z trudem
 unikniemy śmierci w płomieniach: wuj Graff, mój
 służący i ja. Zbrodnia ta nie została ukarana. Za-
 mordowano zacnego człowieka, który pomagał nam
 w wytropieniu winnych, i zginał on nadaremnie. Dla
 wywrotlenia tych faktów narazam obecnie moje ży-
 cie, i daję panu słowo, że jak tylko się przekonam
 o ich tożsamości, ukarzę winowajców, albo osobście,
 albo też wydając ich w ręce pana. To pojedynek
 między nami a mną. Oni o tem wiedzą, wiem i ja.
 Zobaczymy kto kogo pobije.
 — Tak jest, dziękuję panu, i życzę powodzenia.
 Marcelli skłonił się, pozegnawszy uscisnieniem ręki
 obecnym, i wychodząc postyszał jak minister mówi
 ze wzruszeniem.

— 424 —

Wszedł Marcelli, skłonił się przed ministrem, przy-
 witał się z pułkownikiem i ze sędzią, i bez żadnych
 wstępów rzekł:

— Zobowiązałem się uwiadomić pana generala,
 gdyby zaszło co nowego i przychodzę uściślić się z przy-
 rzeczenia. Cieszy mię bardzo obecność pana sędziego...

— No, do rzeczy, kochanku.

— Otrzymałem dziś rano, panie generale, ten
 oto list.

Położył na biurku arkusik papieru, który mi-
 nister obejrzał uważnie.

— Żadnej cyfry, format zwykły, papier prosty,
 charakter pisma wyraźnie udany i żadnego podpisu.
 Zobaczymy treść: «Jeżeli pan pragniesz widzieć się
 z tą, która zawsze jednakowo cię kocha, bądź pan
 dziś wieczorem o godzinie dziesiątej na placu l'Etoile,
 przy alei Hoche... Powóz będzie tam czekał. Wsiądź
 pan do niego, stangret nie będzie pana pytał o żadne
 wskazówki i zawiezie go tam, gdzie jesteś oczeki-
 wany».

— Dobrze... Niema wprawdzie mowy o zawią-
 zaniu panu oczów, ale po za tem propozycyja jest kla-
 syczna... Cóż pan zamierzasz zrobić?

— Pójdę na tę schadzka!

— A! a! Bez żadnych obaw?

— To inna rzecz, panie generale. Ale z oba-
 wą czy bez niej, — pójdę. Postanowiłem rozwiązać tę
 zagadkę, i rozwiążę ją.

— Ośmielę się zwrócić pańską uwagę, — ode-
 zwał się sędzia — na niebezpieczną stronę pańskiego

Wyborna kryjówka dla agentów, którzy wędą tam przez las niesposztyżenie. Mam pod ręką pewnego dygadajera, który jest śmiały a sprytny. Wydam mu szczegółową instrukcję. Będzie czatował w milczeniu. Albo pan Baradier ma rację i będzie to schadzka młosa, a wtedy moi ludzie przepędzą noc na dworze, bez dalszych konsekwencji, albo też pan Baradier myli się i grozi mu niebezpieczeństwo istotne, a w takim razie, słyshście panowie co powiedział: będzie uzbrojony, będzie się broił. Na pierwszy krzyk, na pierwszy wystrzał, moi ludzie wpadają do owego domu, opanowują wszystko co tam zastaną, nie zważając na opór, gdyby zaś uderzono na nich, użyją broń. I proces, wobec pochwylenia na gorącym uczynku, czy dyplomacyja zechce, czy nie, musi już iść swoim porządkiem.

— W każdym razie nie dasz pan zginać Marcelemu: I przedewszystkiem postarasz się pan ująć ową kobietę...

— Cóż pan general na to? — zapytał pan Mayeur. Stary żołnierz spojrział na sędziego, potem na pułkownika, i przybierając minę urzędową, rzekł:

— Nie ządasz pan chyba, bym mu radził? Nie moja to rzecz wszystkie te sądowne wykryty. Gawędziłszy tylko, kochany sędzio, nie ponadto. Działaj pan sobie, jak ci się podoba, ja tu nic nie mam do powiedzenia.

Urzędnik pokławił głową z uśmiechem ironicznym, i biorąc kapelus, odpart:

— 426 —

— O! ja wiem! Dopóki się śmiałego pomysłu nie wykona, każdy się cofa przed nim... Jak się uda, o! wtedy ja jeden nie będę miał w tem żadnej zasługi! Ale mniejsza o to! To mój obowiązek, nie będę się wahał! Sługa pana generała.

I odszedł odprowadzony przez pułkownika Valletot.

XXV.

Okolo pół do dziesiątej wuj Graff, wracając do siebie ze wpólnego jak zwykle obiadu, schodził biurowymi schodami, chcąc wejść do swego gabinetu po papiery, potrzebne mu do ukończenia jakiegoś rachunku, kiedy Baudoin podszedł do niego z miną tajemniczą i rzekł po cichu:

— Przyszły jakieś dwie panie i jedna z nich chce się widzieć z panem Marcelim. Powiedziałem jej, że pan Marceli nie był dziś w domu na obiedzie. Zdaje się, że ją to bardzo zmartwiło i prosiła, bym jej wskazał, gdzieby go mogła odnaleźć...

— Jakiegoż to rodzaju kobieta? — zapytał wuj.

— O! panie, to jakaś bardzo porządna osoba!.. Ta druga musi być jej guwernantką albo damą do towarzystwa...

— Gdzie one są?

— W przedpokoju.

— Zapal światło w moim gabinecie i wprowadź je tam.

Baudoin pobiegł. Wuj Graff szedł po schodach, pomrukując.

— Narazę się na to! Stary żołnierz uderzył pięścią w biurko.

— Odważny pan jesteś! Lubie taką śmiałość! Pułkownik, chwat z niego! Niech mię dyabli wezmą, jeżeli w swoim czasie nie postąpiłbym tak samo w podobnym położeniu! A więc dobrze, idź pan. A my ze swej strony przedsięwzięmy środki, odpowiednie, abyś pan miał pomoc i obronę w razie potrzeby.

— Ach, panie generale, proszę tego nie robić! Żadnej interwencji, onaby wszystko zepsuł! Jeżeli idę na schadzke młosa, nie potrzebuję żadnej eskorty, ani pomocy. Jeżeli to zasadzka, można być pewnym, że ci, co ją przygotowali, czujni są i że spotrzeżbyły owe przygotowania. Tym sposobem powiększyby pan tylko grożące mi niebezpieczeństwo... Mam wyjść cało, to muszę iść sam, albo co najwyższej zautanym człowiekiem, ale bez policyi... Będzie uzbójony zresztą... Nie poradzą sobie ze mną tak łatwo... — Czy pan wie, gdzie owa dama mieszka? — spytał sędzia z zaciekawieniem.

— 423 —

— Panie generale, nie mam na to żadnej odpowiedzi, pan ma rację. Ale pomimo wszystko, upewniam pana, że mogę na nią liczyć, i że, jeżeli to ona przysłała po mnie, nic mi nie grozi...

— A jeżeli to nie ona, tylko tamci? Jeżeli to zasadzka przygotowana przez tych łotrów, krząających dokola pięknej dziewczki? I pójdziesz pan patrzeć jej w oczy, aby oni przez ten czas mogli cię zamordować?

— Narazę się na to! Stary żołnierz uderzył pięścią w biurko.

— Odważny pan jesteś! Lubie taką śmiałość! Pułkownik, chwat z niego! Niech mię dyabli wezmą, jeżeli w swoim czasie nie postąpiłbym tak samo w podobnym położeniu! A więc dobrze, idź pan. A my ze swej strony przedsięwzięmy środki, odpowiednie, abyś pan miał pomoc i obronę w razie potrzeby.

— 422 —

zamiaru... Najprawdopodobniej jest to pułapka zastawiona na pana... Wiem, do czego są zdolni ludzie, którym pan chcesz powierzyć swoją osobę... Szczerze też radzę panu zaniechać tego projektu... Tyle nieszczęść już się stało od czasu rozpoczęcia tego piekielnego procesu; nie starajże się pan o nowe, wystawiając się na niebezpieczeństwa bardzo możliwe, dla rezultatu wcale niepewnego...

— Jeżeli to ona pisze do mnie, nic mi nie grozi.

— Ho, ho! — zawołał general, — dziwna to pewność!

Marceli odpowiedział spokojnie:

— Pan general sądzi o tej kobiecie podług zebranych wiadomości... Ale ja nie mogę zapomnieć tej szczeroci nieudanej, jaką czułem w jej słowach... Kłamała przed innymi, ale nie przedemną... Zdradzała wszystkich, nie przeczę, dla mnie jednak życzliwą jest i wierną.

— Słyszycie! — zawołał general. — On jest przekonany o tem, co mówi! O! sprytna to dyablica! Każdemu z nich wmawia, że jest z nim szczerą, i każdy jej wierzy! Przecież, kochany panie, sam mi opowiadałeś, jaką ona komedyję odegrała przed panem, jak wydobyla z pana wiadomość o dokumentach znajdujących się w laboratorium, i jak obsypując pana pieszczotami, jednocześnie posłała zawiadomienie swemu współpracownikowi, aby mógł pana okraść. Wszakże nie wymyśliłem tej historii. Od pana ją słyszałem, do stu dyabłów! A! pańska ufność przechodzi już doprawdy w naiwność!